Nr. 14. Tarnów, dnia 4 kwietnia 1926. Rok II.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenumerata kwartalnie 2 Zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

ALLELUJA!

Nauka ścisła i doświadczenie ludzkie stwierdzają oczywiście, że naszej ziemi potrzeba koniecznie słońca, aby mogła wystąpić w całej pełni swojej urody i roztoczyć nieprzebrane bogactwa swojej przyrody, któremi zachwyca się oko ludzkie i nasycić się niemi nigdy nie może. Gdzie znajdzie jego promienie ożywcze w obfitości, tam stwarza cuda podziwu godne, rozwija z przepychem swoje urocze wdzięki, nie zna chwil wypoczynku ani granic swojej płodności, a gdzie ich ma skąpo albo też za mało, tam popada w ubóstwo, a nawet w bezwład lub uwiąd śmiertelny.

Codzienne spostrzeżenia, czynione nad samymi sobą, mówią również odwiecznie, że w życiu ludzkiem zachodzi podobny objaw. Oto i ono potrzebuje na gwałt odpowiedniej atmosfery słonecznej, której ciepłem musi się ogrzewać i karmić, aby się mogło rozróść i należytego piękna nabrać. A tą atmosferą to nie co innego, jak radość życia, czyli to wewnętrze zadowolenie przybierające czyto postać otuchy w zwycięstwo nad rosnącemi trudnościami czyto formę miłego uczucia, jakie budzić zwykło w naszej duszy na widok miłych prac i ulubionych zajęć, przyjemnych myśli i gorących pragnień, nieoczekiwanych lub szczęśliwie spełnionych nadziei. Radość życia jest okrasą i nieodzownym warunkiem szczęścia ludzkiego i tak nam drogą jak poczucie wolności, wskutek tego bez przesady możnaby powiedzieć o niej to, co się śpiewa o tej ostatniej, że człowiek radością żyje, do radości »wzdycha, bez niej jak kwiatek bez rosy usycha«.

Odczuwając mocno tę konieczność, zawsze i wszędzie oglądamy się za radością życia i cieszymy się odpowiednio ilekroć znajdziemy ją choćby w skromnej dawce. Natomiast przejmujemy się żalem i to nieraz ciężkim, skoro się z nią w drodze miniemy. Jak bowiem brak słońca dziennego wpływa ujemnie na przyrodę i powleka ją cieniem smutku, tak i ciągły niedostatek radości życiowej osłabia i paraliżuje, a nawet niekiedy niweczy i zabija nasze wysiłki i mozoły. To też, jeśli błogosławioną zowiemy ową ziemię, której dano się kąpać do syta w świetle słonecznem i bogacić się jego życiodajnymi zasobami, których nie zdoła jej zastąpić żadna inna naturalna siła, to również za szczęśliwego wypadnie poczytać tego człowieka, który się cieszy radością życia. A jedyną drogę do takiego podniosłego i wesołego nastroju ducha oraz zapewnienie wyrobienia go w sobie podają nam obecne dni wielkanocne, łączące przedziwnie umiejętnie, chociaż na pozór sprzecznie Wielki Tydzień z Wielką Niedzielą.

Otóż Wielki Tydzień przypomina nam, że jak Zbawiciel Świata, stosując się do Woli Bożej, w której widział godło życia Swojego, mimo ogromu cierpień, nieopisanego przygnębienia i niepojętej prostracji ducha wyszedł zwycięsko ze świetlanej walki, jaką podjął ze złem moralnem w imię naszego wiekuistego i doczesnego szczęścia a zarazem zapewnił sobie zmartwychwstaniem chwałę i bezgraniczną radość, tak i każdy człowiek, idący sumiennie śladami nauki Chrystusowej, może i powinien być pewnym, że na tej drodze we właściwym czasie doczeka się radości w życiu swojem, bo chociaż go nawiedziły najcięższe opresje życiowe i zapowiadały nieuniknioną katastrofę, to on wie, że pomoc Boża nie opuści go nigdy, ale wesprze w najstosowniejszej porze, rozjaśni ciemny horyzont nad jego głową i zaintonuje w jego duszy wesołe Alleluja, które będzie sowitem wynagrodzeniem za przecierpiane trudy i utrapienia a zarazem będzie stałą melodją, przepełniającą go weselem. Wielki Tydzień przekonywa nas, że kto nada życiu swojemu charakter Wielkiego Tygodnia, to jest będzie gotowym nawet na ciężkie chwile i przejścia, jako nieodłączne towarzystwo przeznaczone dla wszystkich Ziemian, kto okaże się naprawdę wielkim w roztropności, cierpliwości i męstwie, pojętych w stylu wiary katolickiej, ten nie może popaść w żaden pesymizm, ale niesie głowę wysoko, z pogodną miną i spokojną troską patrzy choćby w najczarniejszą przyszłość, przejęty ufnością, że Opatrzność Boża która nigdy nikogo nie zawiodła, jemu również nie odmówi ojcowskiej opieki i obdarzy utęsknioną radością. Tem przekonaniem wsparty może zanucić znaną piosenkę:

Choć burza huczy koło nas, do góry wznieśmy skroń,
Nie straszny dla nas burzy czas, bo silną przecież mamy dłoń,
Weselmy bracia się, choć wicher żagle rwie.
Kto pracą święci każdy dzień, ten smutku nie zna nie,
Choć słońce skryje chmury cień, my w lepszą przyszłość patrzmy się
Weselmy bracia się, choć wicher żagle rwie.

Właśnie na obecne stosunki nasze są bieżące dni Wielkanocne jakby umyślnie stworzone. Ze wszech stron zalewają nas fale kłopotów życiowych. Biją one na nas ze strony państwowej i towarzyskiej i domowej, ze strony publicznej i prywatnej i zdaje się nam nieraz, że nie zdołamy się oprzeć ich nawałności, lecz zginiemy osobiście a nawet politycznie w ich złowrogiej toni. Przejęci ich grozą skarżymy się na ich nieubłagalną zaciekłość, a ulegając nieraz bezwiednie zbrodniczym krakaniom, podsycanym przez demoniczne żywioły, posuwamy się w bezmiarze rozgoryczenia nawet do żalu, że Pan Bóg tak prędko, czy też że w dzisiejszej formie łaskawie wskrzesił nam naszą miłą Ojczyznę i wyrażając gorzkie rozczarowanie do obecnego stanu, popadamy w niebezpieczne zwątpienie co do dalszej przyszłości, a zapominamy, że ten Sam Zbawiciel mówi do nas, jako niegdyś do swego wiernego otoczenia: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Nie bójcie się!"

Nie obawiajcie się tedy zbytnio! Nie rozpaczajcie o swoim osobistym czy wspólnym losie! Nabierzmy odwagi choćby z tego tytułu, że skoro Pan Bóg pozwolił nam oglądać naszą Wolną Ojczyznę, własny Rząd Polski, własny ustrój narodowy i rozpocząć powolną ale rzeczywistą rehabilitację w oczach Jego i Świata, to jednak mimo niezaprzeczalnych a licznych jeszcze szkopułów i niebezpiecznych raf podwodnych dla naszej pomyślności przy pomocy Bożej przełamiemy grożące nam niebezpieczeństwo, że wśród trudności nauczymy się rozumu i przekonamy o błędzie czy fałszu naszych niejednych zapatrywań o a konieczności poprawy moralnej siebie i naszej nadroższej Ojczyzny, że pod banderą zasad kościoła katolickiego znowu wypłyniemy z radością na spokojne morze codziennego życia, ciesząc się błogosławieństwem Bożem i dobrami ojczystej ziemi. Przestańmy być hypohondrykami, stańmy się optymistami i nabierzemy wiary, że nie jest tak źle u nas, jak w siebie wmawiamy, bo historja uczy, i w innych państwach bywały nieraz chwile, bynajmniej nie jaśniejsze od naszych, a katastrofa pod ręką Opatrzności Bożej i dobrej woli ludzkiej została szczęśliwie zażegnaną. Bądźmy pewni, że jeżeli nie zabraknie nam szczerej a gotowej ochoty do rozumnej pracy w dziedzinie prywatnej i publicznej, a nad nami powiewać będzie sztandar boży w świetle naszej słonecznej religji, to znowu ożyje nasza pomyślność tak osobista jak i społeczna i z większą niż dzisiaj radością a zarazem i z wdzięcznością zanucimy wesołe wielkanocne »ALLELUJA«! Wesołego Wszystkim Przyjaciołom i Czytelnikom naszego skromnego pisma we Święta gorąco życzymy!!!

Zmartwychwstanie.

Chrystus zmartwychwstał! Chrześcijańskie dzwony
Radosną światu ogłosiły wieść;
Chrystus zmartwychwstał! spiesz duchu strapiony
Zmartwychwstać z Bogiem, do nieba się wznieść.

Grobowy kamień, coć serce uciska
Odwal z twych piersi i żyw zmartwychwstań,
A cień zwątpienia, co strzegł grobowiska
Cofnie się z trwogą, gdy blask padnie nań.

Chrystus zmartwychwstał, a z Chrystusem razem
Słońce z zimowych zmartwychwstało chmur,
Błysnęło ciepłem — za Jego rozkazem
Stopione śniegi znikły z naszych gór.

Zimna pierś ziemi ociepIała zwolna,
Wre życie w trawkach i w korzonkach zbóż;
A czyliż dusza człowieka niezdolna,
Raz wyziębiona, ocieplić się już.

Wstań biedna duszo z pościeli Łazarza
I swego życia w ciemności nie mrocz —
I niech lud zimny, co serce zamraża,
Łzami ciepłemi poleje się z ócz.

Niechaj się dusza na światło odsłania,
Niech zbawczych myśli wysnowywa nić,
Niech serce nasze od Dnia Zmartwychwstania
Nowego życia taktem pocznie bić.

L. Kondratowicz (Syrokomla)

Na akcję dożywiania

biednych dzieci złożyli w dalszym ciągu w miesiącu marcu PP.:

P. Biesiadzka 15 zł., Ks. Dr. Bulanda 25 zł., p. Birtusowa 5 zł., p. Broszowie 15 zł., Ks. Chrząszcz 60 zł., Esipeńko 15 zł., p. Friedberg 4 zł., ks. Grądziel 20 zł., p. Hahnowie 15 zł., ks. Kocyan 15 zł., p. Kosowie 5 zł., p. Marcowie 5 zł., ks. Maryniarczyk prob. z Jazowska 25 zł., ks. Mróz 20 zł., ks. Pabjan prob. z Wilczysk 6 zł., ks. Pawlus prob. z Mikluszowic 30 zł., p. Peszkowscy 30 zł., ks. Oleksjk prob. z Podegrodzia 25 zł., Parafjanie z Ropczyc 149 zł. 55 gr., p. Rokachówna 7 zł., p. Stradą 6 zł., p. Sienkiewiczowie 5 zł., p. Stądniccy 15 zł., p. Skolimowscy (starsi) 30 zł., p. Skolimowscy (młodsi) 15 zł., ks. Sroka prob. z Baranowa 7 zł., p. Dr. Skowroński 15 zł., p. Wiatrowa 40 kg. mąki pszen.

Przy tej sposobności składa Komitet wyrazy uznania i serdecznej podzięki pp. Masarzom

zwłaszcza: p. Landorfowi, p. Maziarzowi, p. Pikulowi, p. Steindlowi i p. Wydrze, którzy w akcji wspierania biednych dzieci w ochronce XX. Misjonarzy i SS. Felicjanek na Grabówce — od początku ich działalności bardzo czynny brali i biorą udział. Takie same uznanie wyraża Komitet pp. Piekarzom: p. Głuszakowi, p. Masiowi, p. Reichowi i p. Sekułowiczowi.

Że Komitet mógł rozciągnąć swą działalność i wydatnie wspierać kuchnie i w zakładach szkolnych i w ochronkach i SS. Albertanek — to w znacznej a może i w przeważnej części zawdzięczyć to musi niestrudzonej działalności ks. Dra Reca, prof. Seminarjum duchownego w Tarnowie, który objeżdżając parafię zbierał składki na akcję dożywiania biednych dzieci.— Komitet składa mu tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

Obywatelski czyn.

Dyrekcja Kasy Oszczędności na posiedzeniu dnia 23 marca b. r. powzięła jednomyślnie uchwałę, by Wydziałowi Kasy przedłożyć wniosek na obniżenie od dnia 1 kwietnia b. r. odsetek pobieranych od pożyczek wekslowych i od zastawów. Mianowicie od zastawów w miejsce dotychczasowych 4% miesięcznie pobierać 3%, zaś od pożyczek wekslowych zamiast dotychczasowych 24% rocznie pobierać 20% rocznie. Wydział Kasy na posiedzeniu odbytem dn. 30 marca b. r. uchwałę tę zatwierdził. Nie dało się tymczasem jeszcze bardziej zniżyć tych od setek, gdyż z powodu ogólnego zubożenia wkładki wpływają dosyć skąpo. Jeżeli tylko pod tym względem nastąpi zmiana na lepsze, co daj Boże jak najrychlej, niechybnie przystąpi Kasa do dalszego obniżenia odsetek.

Nie wątpimy, że to zrozumienie ciężkiego położenia ludności i swego społecznego zadania ze strony Kasy przyczyni się walnie do podniesienia życzliwości i zaufania, jakiem się zresztą nasza Kasa Oszczędności zasłużenie zawsze cieszyła, a Wydział i Dyrekcja Kasy mogą sobie pogratulować, że spełnili czyn prawdziwie obywatelski, czyn w skutkach swych bardzo doniosły. Nie ulega wątpliwości, że fakt ten wpłynie także na obniżenie odsetek w kredycie prywatnym, co musi się dodatnio odbić na życiu gospodarczem naszego rolnika, kupca, przemysłowca czy rękodzielnika, a Kasa Oszczędności będzie miała niemałą zasługą, iż z własnej przyczyny chce się przyczynić do ulżenia ciężkiej doli najszerszych warstw ludności.

O ile wiemy, nasza Kasa Oszczędności jest jedyną instytucją finansową w Polsce, która zniżyła odsetki od kredytów udzielanych.

Ten obywatelski czyn nabierze jeszcze większego znaczenia, gdy dodamy, iż Kasa Oszczędności **nie obniżyła odsetek od wkładek** ale i nadal od wkładek czy to dolarowych czy złotowych wypłacać będzie od 10 do 18% rocznie, zależnie od wysokości sumy i od czasu na jaki składający składa swe oszczędności. Przyczem od wkładek dolarowych wypłaca procenty w dolarach.

Wydziałowi i Dyrekcji naszej Kasy Oszczędności **Cześć** i jeszcze raz **Cześć** za ich czyn obywatelski, który oby znalazł jak najliczniejszych naśladowców!

Sprawy emigracyjne.

DO NIEMIEC.

Przy zawieraniu tymczasowego układu w sprawie polskich robotników sezonowych dla rolnictwa niemieckiego Niemcy obiecywały dać prace 40 do 50 tysięcy robotnikom. Władze nasze jednak przypuszczały, że zapotrzebowanie znacznie się zwiększy a przynajmniej dosięgnie 100 tysięcy. Jak się jednak okazuje, Niemcy ograniczają imigrację ze względu na bezrobocie w własnym przemyśle i rolnictwie. Z tego względu władze polskie wydają obecnie bez płatne paszporty do Niemiec robotnikom rolnym tylko w miarę jak wpływa zapotrzebowanie.

Równocześnie z masową emgracją samotnych robotników i robotnic rolnych do Niemiec, wracają do Polski z Niemiec polscy robotnicy rolni obarczeni rodzinami. Widocznie w Niemczech zachodzi tensam co w Polsce fakt pozbywania się przez obszarników służby rodzinnej na ordynarję a przyjmowania robotników samotnych.

DO FRANCJI.

Podczas gdy do robót w Niemczech potrzeba tylko rob. rolnych to zapotrzebowanie do robót we Francji w b. m. dotyczy 1) górników wykwalifikowanych: do kopalń węgla 2) pomocy górniczej do kopalń węgla 3) robotników do przemysłu: specjalistów metalowców, tkaczek oraz 168 robotników, 4) do pracy na roli: fornali służących do gospodarstwa, dojarek. robotnic rolnych. Jednak z powodu niskiego kursu franka francuskiego oraz drożyzny w Polsce, górnik wyjeżdżając sam do Francji nie może zarobić odpowiedniej kwoty na utrzymanie rodziny, pozostałej w Polsce. Do robót rolnych we Francji brakuje polskich robotnic rolnych, gdyż mogą wyjeżdżać tylko robotnice, mające ukończony 21 rok życia. Ponieważ jednak obecnie dopuszczono do wyjazdu do robót w Niemczech robotnice w wieku niżej lat 21, jadące wraz z rodzicami, krewnymi lub godnemi zaufania osobami starszemi, przeto zapewne takie ułatwienie zastosowanem będzie także do emigracji do Francji. Tu trzeba dodać, że robotnicy rolni są we Francji najgorzej wynagradzani.

W okręgu krak. PUPP rekrutacja kilkuset robotników i robotnic odbędzie się w drugiej połowie kwietnia w Dębicy, Tarnowie i Krakowie. Po przyjęciu opłaca tylko pół biletu do Mysłowic, gdzie następuje badanie lekarskie i załatwienie formalności paszportów przez dyr. policji i konsulat francuski w Katowicach. Stamtąd podróż do Francji przez Czechy (ze względu na zniżkę kolejową) i Niemcy odbywa się na koszt pracodawcy francuskiego.

Kto chce wyjechać do Francji na własne koszta, musi postarać się o kontrakt od pracodawcy francuskiego, na podstawie którego konsulat francuski wizuje paszport.

DO DANJI.

Wobec masowej emigracji do Niemiec, do Francji emigracją do Danji obejmuje corocznie jedynie tysiąc kilkaset robotnic (w 1925 r. 1700 robotnic) do hodowli bydła i pracy przy uprawie buraków. Robotnice wyjeżdżają z początkiem maja a wracają

Onufry Wrzos.

Awans p. Józefa.

Pan Józef Golas, długoletni zasłużony praktykant bankowy, żył od kilku tygodni nadzieją spodziewanego awansu, o którym napomknął mu delikatnie szef gdzieś kiedyś przy poufnej rozmowie. Trzeba wiedzieć, że pan Józef cieszył się wielkimi względami u szefa, który oprócz że posyłał go na pocztę z osobisto-prywatną korespondencją i po szynkę i bułki na drugie śniadanie, dawał mu nadto i pomniejsze dowody swego zaufania. Miał też szef w panu Józefie człowieka tak mu oddanego, że ten w razie potrzeby tak dziś częstych wypadków kasowych, umknąłby za niego nawet za granicę.

Pan Józef był pewnym swego awansu i żył w przekonaniu, że szef czeka tylko stosownej chwili do obwieszczenia mu radosnej nowiny, chociaż to nie było już dla niego nowiną. Układał sobie pan Józef, w jaki to sposób szef przemówi do niego, jak złoży przytem gratulacje, poda rękę i t. d. Chwila taka zbliżała się już w mniemaniu pana Józefa, bo nadchodził dzień jego imienin. Wraz ze zbliżaniem się tej uroczystości zmieniało się stopniowo dość szare usposobienie pana Józefa. Koledzy i koleżanki z biura nie mogli się wydziwić wielkiej zmianie usposobienia pana Józefa i mimo ciężkich czasów coraz bardziej wzmagającej się jego wesołości. Bo też budował sobie pan Józef niebotyczne zamki, nie przypuszczając nawet, że....

Do imienin tylko tydzień, a tu nic nie przygotowane na przyjęcie gości. Ale jakich gości?.. Może szef raczy go zaszczycić?... E! Nie śmiał pan Józef marzyć nawet o takiem szczęściu — a może... da się to zobaczyć przy nominacji. Pan Józef nie należał do ludzi rozrzutnych i nigdyby mu nawet nie przyszło na myśl zapraszać gości na imieniny, gdyby nie awans. Niech wiedzą ludzie, kto to jest pan Józef — pan Józef Golas i co on znaczy, bo dlaczego nie! Chodzi tylko o godne przystrojenie pokoju, gdzieby można spędzić te błogie przy zakąskach i kieliszku chwile — tak, przy kieliszku, bo jakżeż obeszłoby się bez niego? Mieszkanie pana Józefa składało się, można powiedzieć: z pokoju, no trochę wyżej położonego, tuż pod dachem, — to nic... Stolika, obrusa, nakrycia, krzeseł pożyczy sobie od gospodarza, ale wystąpić musi godnie, jak przystało na prawie-urzędnika bankowego. W składzie garniturów pożyczy sobie czarnego ubrania — czarnego, no tak i może lakierów—hm!—żeby dość duże znaleźć— a wina z żyta obiecał mu znajomy z czasów, gdy pan Józef nie był jeszcze urzędnikiem. Wtenczas razem fabrykowali takie wino, no ale o tem nikt nie musi wiedzieć.

Takie to codziennie do późna w nocy wił pan Józef plany na niedaleką przyszłość. Dziwne, że do wigilji imienin nie rozpłynął się ze szczęścia, bo zdawało mu się naprawdę, że koledzy i koleżanki z biura zaczynają go otaczać coraz większą troskliwością i może poważaniem. Ptaki przelatujące, ciepły wiatr wiosenny, woda w rzece płynącej niedaleko miasta, nawet te widokówki, zdobiące ściany jego pokoju, wszystko to śpiewało o jego awansie, unosząc skołataną duszę pana Józefa gdzieś wysoko w kraj błogiej nadziei i niedoścignionych snów.

W wigilję imienin pan Józef wyszedłszy z biura zobaczył na progu swego apartamentu kilka kopert i kartkę. Pijany ze szczęścia, rozrywał koperty: "Złocisty Joziu! Niech Ci życie płynie, jak Wisła do Gdańska!"—"Snop życzeń pomyślności i wesela"!—"Spełnienia wszystkich marzeń życzy..." — "Niech Ci los nie szczędzi radości i powodzeń w życiu!"— "Własnej żony życzy...", czytał jednym tchem, wyprowadzony już z równowagi stoika pan Józef. Odurzony ogromem szczęścia tak rzadkiego w swem monotonnem, smętnem życiu, rzucił się całem swem ciałem, a raczej kośćmi w dziecinny taniec naokoło stołu, aż wreszcie zmęczony usiadł na dzbanku z przyniesionem winem. Potem pobiegł na miasto. Przyniósł garnitur, stolik i zastawę od gospodarza i wziął się do przygotowania odpowiedzi na jutrzejsze życzenia. Późną nocą zasnął snem człowieka, któremu do szczęścia brakuje tylko awansu.. na piśmie.

Nazajutrz spóźnił się pan Józef do biura, co zresztą uczynił z wyrachowaniem, ażeby zwrócić na siebie uwagę, bo zresztą jako Polak wiedział, że nam potrzeba pracować, pracować i pracować. Zmroziła go cisza panująca w biurze; poważne miny "personalu" nie wróżyły nic wesołego. Pan Józef stanął w progu zdumiony.

— Szef kazał panu przyjść do siebie — przerwał nieprzyjemną ciszę kolega p. Józefa.

Zbity trochę z tropu, stanął p. Józef przed szefem.

— Dobrze, że pana widzę, panie Golas — chciałem panu coś obwieścić...

— Bardzo serdecznie dziękuję panu szefowi za pamięć w tej błogiej dla mnie chwili...

— A co, dostał pan jaką posadę?

— Ależ ja obchodzę dziś imieniny, chciałem..

— No, życzę panu szczęście na jakiej innej niwie, bo u nas... widzi pan z powodu redukcji...

— Z pewnością awans odroczony, no z bólem serca jakoś się pogodzę.

— Nie panie, nie awans, lecz widzi pan i inni także...

— Zredukowani — krzyknął pan Józef domyślając się wreszcie.

Szef kiwnął głową i wyciągnąwszy rękę, coś długo a czule do niego mówił.

Biedny pan Józef nie czekał końca—wybiegł jak oparzony z biura. Przebiegł kilka ulic bez celu. Awans... słodkie chwile, przeżywane na jego wspomnienie... imieniny... reduk... nie dokończył, bo oprzytomniły go wiwaty, wznoszone na cześć zapewne jakiegoś Józefa. Spojrzał w uchylone okno kamienicy: naokoło stołu goście z kielichami czekają toastu. Tuż przy oknie łysina, zdaje się solenizanta.

Zredukowanego pana Józefa ogarnęła wściekłość; pochylił się, sięgnął ręką na bruk ulicy i z całą siłą puścił dość pokaźny okaz minerału w okno, trafiając solenizanta w okazałą łysinę, z której zamiast Dyany wytrysnęła krew. Wyładowawszy żółć i gorycz ze zbolałej duszy, stał pan Józef jak na gruzach Kartaginy, nieczuły na wrzaski biesiadników.

— Aresztuję pana, proszę ze mną—usłyszał głos policjanta.

W godzinę później myślał pan Józef nad ironją losu, nad zajściami epokowego w jego życiu dnia i kto wie, czy nie cieszył się z tak szybkiego, przypadkowego znalezienia posady.., w kryminale.

Biedny pan Józef!

w grudniu. obec wysokiego kursu korony duńskiej i dobrych warunków pracy emigracja do Danji jest najpopularniejsza. Zaznaczyć należy, że jeszcze przed wojną światową weszła tam ustawa o ochronie obcokrajowych robotników a ponieważ takimi byli tylko polscy, więc ustawa dotyczy tylko ich.

Poza emigracją do Niemiec, Francji i Danji nie ma żadnych terenów emigracyjnych w Europie. Wszędzie istnieją ograniczenia. Do danego kraju może wyjechać tylko taki robotnik, który uzyska zezwolen'u władzy danego kraju na podstawie indywidualnego kontraktu. W ostatnim czasie emigracja jednostkowa kierowała się do Belgji (żydzi) i Czechosłowacji (rob. budowlani).

DO AUSTRALJI.

W ostatnich czasach rozpowszechnia się wiadomość o korzystnych warunkach w Australji i wielkich możliwościach emigracyjnych. Faktycznie biorąc stosunki ekonomiczne tamtejsze nie są tak świetne. Co do zapotrzebowania ludzi to jedynie wykwalifikowany robotnik i rolnik ma możliwość znalezienia tam pola pracy

Konsulat angielski żąda jednak przy wydawaniu wiz znajomości języka angielskiego i przedstawienia 40 funtów angielskich (t. j. przeszło 1300 złotych).

DO KANADY.

Mającym zamiar wyjechać do **Kanady** radzimy wpierw zwrócić się do Towarzystwa Pomocy Imigrantom Polskim w Kanadzie (Adres: Polish Immigrants Information and Colonization Bureau — P. O. Boz 1873 — Winnipeg, Mar. Kanada). Towarzystwo to założone w sercu kolonji polskich w Kanadzie w mieście Winnipegu prowincji Manitoba ma za zadanie: 1) udzielanie Rodakom, pragnącym przyjechać do Kanady, porad i wskazów k, 2) prowadzenie pracy oświatowej i kulturalnej wśród imigrantów kanadyjskich przez zakładanie i utrzymanie bibljotek, czytelni, kursów dla dorosłych, szkół zawodowych, urządzanie odczytów i widowisk i. t. p., 3) udzielanie porad i pomocy imigrantom przy sprowadzaniu rodzin do Kanady, przy powrocie do Polski, przesyłce pieniędzy, nabywaniu ziemi, wyszukiwaniu pracy i t. d., 4) ochronę imigrantów przed wyzyskiem.

Towarzystwo zorganizowało specjalne Biuro Informacyjno-Kolonizacyjne, które udziela najbardziej szczegółowych i rzeczowych wyjaśnień osobom, pragnącym wyjechać do Kanady, aby uchronić ich przed ewentualnym wyzyskiem lub niespodziankami. Przy zapytaniach należy wymienić ilość osób, wiek, zawód, płeć, specjalne wiadomości i uzdolnienia, dokładny adres, wysokość kapitału posiadanego. Biuro Informacyjne udziela wszelkich porad, wyjaśnień i pośrednictwa zupełnie bezpłatnie oraz na żądanie spotyka bezpłatnie emigrantów w porcie kanadyjskim (należy podać nazwę okrętu, linji okrętowej i datę odjazdu okrętu z Gdańska). Pobiera jedynie na koszty utrzymania Biura drobną opłatę jednego dolara rocznie. Składkę należy przesłać listem poleconym. Za zwykłe listy Biuro odpowiedzialności nie przyjmuje.

Biuro ma również zapotrzebowania na robotników rolnych i służbę domową.

Kawały tarnowskie.

Przed N. Rokiem pisał „Nasz Głos", jak Tarnów wyglądał wczoraj a jak dziś. Tego porównania autor tych feljetonów nie dokończył. A szkoda. Bo naprawdę Tarnów przedwojenny był przedsionkiem Krakowa, gdy dzisiaj jest zaściankiem tylko; tyle w nim dziwactw, śmieszności i małostkowych zagadnień i małostkowego, zaściankowego traktowanie spraw wielkich.

Rzucę parę przykładów z ostatnich tygodni; może inni czytelnicy uzupełnią je swoimi uwagami.

T. S. L. Przed wojną było wyrazem patrjotyzmu, było towarzystwem, koncentrującem to wszystko, co najbardziej było polskie i narodowe. Było dalej strzelnicą oświaty, skąd rzucano na wieś strzały—odczytu. Wszak stąd nazwa i cel główny: Tow. Szkoły **Ludowej**. Dziś albo wieś tej oświaty nie potrzebuje, albo T. S. L się przeżyło.... A przeciez wiadomo, że wojna wsi nie oświeciła, przeciwnie przyćmiła i to gęstą mgłą Jest n. p. wieś tuż pod Tarnowem, gdzie przychodzi **jeden** jedyny tygodnik „Piast" i to podobno darmo—do wójta. Ogólnie stwierdzają, że wieś ta wykazuje tak mało zainteresowania sprawami ogólnemi, że mimo, iż szkoła tam jest od lat przeszło 30 — tyle tam analfabetów, że aż się prosi, by T. S. L. wzięło ją w swą opiekę. Tarnowskie T. S. L. największy nacisk kładzie na kino. Pewnie —jest ono również dzisiaj czynnikiem oświaty, byleby dawało tylko zdrowy pokarm; ale to dla miasta. Co dla wsi? — Mało tego. Istnieją nadto w T. S. L tarnowskiem nastroje czy niedopatrzenia, jakie przed wojną nigdy miejsca nie miały. I tak w ostatnią sobotę miał się odbyć w sali T. S. L. odczyt z ramienia socjalistycznego Tow. Uniwersytetu Robotniczego, ogłoszony afiszami na czerwono. Ludzie przystawali, czytali, kręcili głowami: czyżby T. S. L. a T. U. R. było już jedno. Na szczęście, na czyjąś interwencję odczyt odwołano, co z uznaniem podnieść należy. Niektórzy jednak tłómaczą sobie takie pociągnięcie tem, że dyrygent chóru socjalistycznego prof. J. jest w zażyłej przyjaźni z prezesem T. S. L.

Kasa Chorych. Zmarł syndyk Kasy, zresztą dobrze płatny, zasłużony dla partji socjalistycznej, a nadto członek Rady Kasy. Kasa uczciła go plakatami, delegacją w pogrzebie, przemówieniem po śmiertnem prezesa Rady. Czy nie dosyć? Nie. Niech wiedzą, że w Tarnowie większość rządzi się, jak szara gęś. Więc na znak żałoby pierwsze posiedzenie Rady Kasy po śmierci dra S. w głosowaniu, większością głosów socjalistycznych i żydowskich — odłożono. Zapewne—dla dobra Kasy, jak się to zwykło ciągle powtarzać. Gdzie, w której instytucji popełniają takie śmieszności?

Posłowie. Okręg tarnowski wybrał do Sejmu 7 posłów; z tych dwóch mieszka w Tarnowie, jeden niedaleko Tarnowa. Czemu żaden z nich nie złożą nigdy miastu sprawozdania poselskiego. W Tarnowie mieszka nadto jeszcze 3 posłów, w innych okręgach wybranych (razem mieszka w Tarnowie i okolicy 6; stale oni w chwilach wolnych przebywają w naszem mieście. Czemuż żaden nie pokaże się publicznie? Obcy przyjeżdżają czy to z partji socyalistycznej, czy jak niedawno dwóch z narodowej demokracji. Swojacy tarnowscy posłowie, milczą i chowają się. Nie chcę już przypominać, jak to przed wojną było, żeby mnie nie okrzyczano zacofańcem.

Ze spraw miejskich. Chcąc pomóc bezrobotnym, magistrat dał im pracę, wprost silił się wyszukiwać dla nich pracę. A bezrobotni? Jeżeli mówią, że są tacy, którzy robią, aby zbyć, to i bezrobotni robili tylko, aby płacę w sobotę otrzymać. Takiego próżniactwa, takiego wiecowania w gromadkach zamiast pracy dawno nigdzie nie było. Miesiącami tkwili w jednem miejscu, gdzieby tydzień pracy wystarczał! A podobno ciągle manifestowali ze skutkiem, bo podwyżki otrzymywali i ciągle mimo głośnego w całem mieście próżniactwa — uważali się za pokrzywdzonych. Raz zapytuję grupki wracających z tak leniwej pracy, wracających dużo wcześniej, niżby się należało, dlaczego tak niedbale pracują? Odpowiedzieli: „gdybyśmy nie pracowali, toby nam państwo zasiłki i tak dało, a tak to te zasiłki magistrat bierze i każe nam za nie pracować." Dowiadywałem się o prawdzie tych słów. Oczywiście czysty wymysł. Ale kto wbił tym robotnikom w głowę takiego próżniackiego klina? Czyżby PPS, do którego prawie wszyscy robotnicy miejscy (a i niektórzy urzędnicy) należą?

Niektóre ulice otrzymały nowe nazwy. Na Zachodzie uważają, że jest tylu zasłużonych mężów w narodzie, iż ulic nie starcza, by ich uczcić. U nas przeciwnie. Bo na cóż takie nowe nazwy ulic: Ulica Sierotek, ulica Krupnicza. Szkoda, że jeszcze niema ulicy jaglanej, tatarczanej i t. p.

Tarnów musi mieć samochód. Choćby Rada przyboczna wydała uchwałę przeciwną, kupuje się go, a potem co posiedzenie wmawia się go i zachwala, by wynudzić na radnych zgodę na kupno, a tymczasem w mieście urabia się opinje, na prawo i lewo, że taki wydatek, to dla miasta drobiazg, że wogóle wszystkie budowle kosztujące miasto tak ogromne sumy i jazdy, to również nieunikniona w Tarnowie konieczność, że rozrzutność stwierdzona przez Zarząd powiatowy winna być nie tylko w Tarnowie tolerowana, ale nawet chwalona. To wszystko drobiazg.

Czasopisma. Tyle ich już było w Tarnowie, a tak już różne nosiły nazwy, że gdyby jeszcze jakie powstać miało, to chyba nazwałoby się przezornie „Jętką tarnowską" (i to byłaby najprawdziwsza nazwa), bo poparcie mieszkańców Tarnowa jest dla pism miejscowych tak wydatne, że każde pismo upaść musi. Jedno tylko pismo jest niezmordowane w istnieniu: „Praca". Gdy nie miało powodzenia w terminie zeszłego lata humorystycznego, tarnowskiego stronnictwa „Pracy" i gdy zawiódł atak „Pracy" na posła Witosa — przedziergnęła się „Praca" w grudniu z dodatkiem „Społeczna" w organ Wyzwolenia, by po trzykrotnym ukazaniu odetchnąć i wyjść w marcu, jako organ p. R. z dodatkiem pochwał dla partji „Piasta", co zresztą nigdy jej nie zaszkodzi i z wybitnie filożydowską tendencją. Niema to, jak być rzutkim. W Tarnowie, to ujdzie.

Swój.

Ze spraw wojskowych.

ODROCZENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ DLA ODBYWAJĄCYCH STUDJA.

Odbywającym studja teoretyczne i praktyczne: 1) uczniom szkół średnich, ogólno kształcących państwowych lub prywatnych, uznanych przez Państwowe władze szkolne za równorzędne z państwowemi, lub uznane za równorzędne szkół zawodowych, oraz innych ludowych, szkół rolniczych, działających na mocy ustawy z dnia 9 lipca 1920 r. D. U. Nr. 62. poz. 398. najwyżej do 23 roku życia włącznie,

2) Zwyczajnym słuchaczom wyższych zakładów naukowych, państwowych lub równorzędnych przez Państwo uznanych, prywatnych, tudzież odbywającym nowicjat zakonny, oraz poświęcającym się studjom teologji wyznania katolickiego, lub innych wyznań chrześcijańskich, dla uzyskania święceń duchownych, najwyżej do 26 lat życia.

3) Uczniom zakładów rabinackich przez Państwo uznanych i nadzorowanych, dla przygotowania się do stanu duchownego, ewentualnie w ciągu lat 2-ch po ukończeniu zakładu, celem uzyskania stanowiska duchownego, najwyżej do 26 lat życia.

4) Osobom z wykształceniem średniem lub wyższem, odbywającym zagranicą praktykę w zakładach handlowych, przemysłowych lub rolniczych, najwyżej do 26 lat życia.

5) Uczniom terminującym w rzemiośle u majstrów cechowych, o ile wykażą się poświadczeniem właściwej izby rzemieślniczej lub równorzędnej instytucji zawodowej, względnie odpowiedniej władzy przemysłowej, do czasu ukończenia terminu, najwyżej do 22 roku życia włącznie.

Podania o odroczenie służby wojskowej należy wnosić do tut. Starostwa już obecnie, a najdalej do dnia poprzedzającego stawiennictwo poborowego przed Komisją poborową, możliwie na formularzach, które nabyć można pod Nr. 6. w Starostwie. Nieusprawiedliwione niedotrzymanie terminu wniesienia podania, pociąga za sobą utratę prawa do ubiegania się o odroczenie służby wojskowej. Podania winny być czysto i dokładnie, wedle poprzednio podanych wskazówek wypełnione i udokumentowane.

PODATEK OD NIEZDOLNYCH DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Ministerstwo spraw wojskowych postanowiło pociągnąć obywateli niezdolnych do służby wojskowej do świadczeń finansowych na rzecz Państwa przez zaprowadzenie specjalnego podatku wojskowego.

Według projektu ten podatek ma mieć podwójny charakter jako podatek zasadniczy i jako dodatek do państwowego podatku dochodowego. Podatek zasadniczy w wysokości 10 zł. rocznie opłacaliby uznani przy poborze za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej. Uznani za zdolnych do służby tylko w pospolitem ruszeniu bez broni — 15 zł. a z bronią 20 zł. Dodatek do podatku dochodowego wynosiłby od 10 do 20 proc. stawki tego podatku. Podatek wojskowy ma obowiązywać dopiero tych popisowych, którzy w roku 1925 stawali do poboru. A więc tych, którzy stawali do poboru przed rokiem 1925, podatek ten wcale by nie obowiązywał. Obowiązek płacenia tego podatku wygasłby z upływem 50 lat życia na wypadek śmierci lub powołania do wojska.

ODZNAKI JEDNOROCZNIAKÓW.

Jak wiadomo, we wszystkich armjach, poborowi, posiadający pewien stopień wykształcenia korzystają z ulg, jak n. p. skróconego czasu służby, odkomenderowania do szkół oficerskich itp. W armji polskiej ulgi te objęte są ustawą poborową, nie przewiduje jednak ona specjalnych oznak dla tej kategorji żołnieży.

Obecnie, jak słychać ze sfer wojskowych, po myśli specjalnych oznak dla szeregowych z cenzusem powrócono. Projektowany jest guzik na wyłogach kurtki, względnie na kołnierzu płaszcza.

Prawo doń będą mieć żołnierze, którym przyznano prawo do służby półtorarocznej z racji ich studjów.

ODZNAKI DLA PODOFICERÓW.

W myśl rozkazu ministra spraw wojskowych, podoficerowie otrzymali nowe odznaki w postaci białych galonów na naramiennikach mundurów, płasz-

czów, oraz czapkach zamiast dotychczasowych koloru czerwonego. Poza tem podoficerowie zawodowi otrzymają za każde trzy lata swej służby zawodowej prawo noszenia na lewym rękawie munduru po jednym kącie białym. Nowe te odznaki, do których naszycia ostateczny termin został wyznaczony na dzień 1 stycznia 1927 r. ozdobią bardzo skromny nasz mundur żołnierski.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA:

Angielska Izba gmin odrzuciła rezolucję krytykującą postępowanie Chamberlaina w czasie sesji Ligi Narodów w Genewie 325 głosami przeciwko 136.

Parlament niemiecki odrzucił 259 głosami przeciw 141 wniosk komunistów i nacjonalistów o uchwalenie rządowi votum nieufności. Tak samo odrzucono wnioski tychże stronnictw o wycofanie prośby Niemiec o przyjęcie do Ligi Narodów. Głosowania te oznaczają, że parlament zgadza się na politykę Luthra i Stresemana w stosunku do Ligi Narodów.

Turcja wprowadza alfabet łaciński, a usuwa dotychczasowy arabski. Pierwszym krokiem do wprowadzenia alfabetu łacińskiego jest wprowadzenie nowych znaczków pocztowych, opatrzonych napisem „Turkia postalari“ w alfabecie łacińskim. Dalej, rząd turecki wydał rozkaz używania liter łacińskich przy nauce algebry i geometrji w szkołach

Chiny. Wojska generała Fenga opróżniły Pekin. Pod Pekinem zanosi się na wielką bitwę. Połączeni marszałkowie Czang-Tso Lin i Wu-Pei-Fu czynią dalsze postępy. Liczą się też z możliwością walk ulicznych, do których są poczynione przygotowania. Pałac tymczasowego prezydenta Tuan-Czi-Jui otoczony jest wałem worków z piaskiem. Klęska armji gen. Fenga spowodowana została głównie brakiem amunicji i żywności.

Rząd Czechosłowacki wydał rozporządzenie zakazujące przewozu bydła i nierogacizny z Polski przez Czechosłowację do Wiednia, począwszy od 30 b. m. Skutkiem tego zakazu unieruchomiony będzie eksport bydła i nierogaciny do Czechosłowacji i do Austrji. Powody zakazu motywuje rząd czeski panowaniem chorób bydła w Polsce. Ubytek importu polskiego na rynku wiedeńskim da się tu wkrótce dotkliwie odczuć.

Rumunja. Po przyjęciu przez parlament nowej ustawy wyborczej odczytał prezes Rady ministrów orędzie królewskie w sprawie zamknięcia parlamentu, a następnie podał się wraz z całym gabinetem do dymisji. Król polecił generałowi Averescu stworzenie nowego gabinetu z członków partji chłopskiej Nowy gabinet ustalił termin wyborów do parlamentu na 25 maja b. r.

3 kwietnia nastąpiło **odnowienie traktatu gwarancyjnego polsko-rumuńskiego** na dalszych 5 lat. Nowa konwencja polityczna wnosi zmiany w porównaniu z dotychczasową konwencją, która wygasła 3 marca b. r. Dotychczasowa konwencja była zawierana w roku 1921 a więc w zupełnie innych niż dzisiaj konjunkturach politycznych, n. p. przed uznaniem naszych granic wschodnich, a nadto przez tych 5 lat Europa przeszła ogromny etap w rozwoju idei pokoju, dzięki pracy Ligi Narodów. Traktat obecny jest wzajemną gwarancją niepodległości terytorjalnej, przewiduje trzy możliwości wzajemnej niezwłocznej pomocy i poparcia na wypadek wojny obronnej bez jej wywołania i omawia zobowiązania wzajemnego porozumienia w sprawach polityki zagranicznej.

Z POLSKI:

O mało nie doszło do przesilenia gabinetowego, które, jak ogólnie twierdzą, zostało odroczone głównie ze względu na ułożone i zapowiedziane zaraz po świętach wizyty polityczne premjera Skrzyńskiego do Pragi i do Wiednia. Powodem zarysowania jedności obecnej koalicji rządowej stała się mowa min. Skarbu Zdziechowskiego w Komisji budżetowej, która ze względu na program oszczędnościowy i atak na ustawodawstwo robotnicze stała się kamieniem przesileniowem dla socjalistów i enperowców. P.P.S. postawiła swe żądania — od spełnienia ich (oczywiście kompromisowo) zawisł los obecnego rządu. Dziwnem się wydaje obecnie stanowisko socjalistów ze względu na to, że to teraz, co przed pięciu miesiącami było argumentem za wstąpieniem socjalistów do koalicji, dzisiaj jest argumentem za wystąpieniem ich z tej samej koalicji.

Klub parlamentarny Chrześcijańskiej Demokracji wniósł do Sejmu **projekt zmiany ordynacji wyborczej.** Zamiast dotychczasowych 444 wybierałaby Polska 320 posłów, z których 260 z list wystawionych w okręgach, a 60 z listy państwowej. Senat składałby się z 80 członków, z których 65 wybieranoby w okręgach, zaś 15 z list państwowych. Równocześnie wnieśli posłowie Związku ludowo-narodowego swój projekt, dalej jednak idący, bo proponują tylko 224 posłów i 56 senatorów z czego z listy państwowej 56 posłów i 9 sen.

Z sądu przysięgłych.

Przed Sądem przysięgłym w Tarnowie odbyła się rozprawa karna przeciw Janowi Motylowi o zbrodnię morderstwa i podpalenia. Rozprawie przewodniczył s. o. Jachma, wotowali ss. o. Nowak i Freindl, oskarżał prok. dr. Mueller, bronił adw. dr. Bober. Sprawa przedstawia się następująco:

W Lubaczu pow. Dąbrowa znany był Jan Motyl, lat 25, jako młodzian, który lubił używać i bawić się bez pracy. Był on sąsiadem śp. Wawrzyńca Kolany, gospodarza mieszkającego samotnie w domu. Jako sąsiad Motyl był dobrze poinformowany o stosunkach majątkowych Kolany, w szczególności wiedział, jaką ten miał gotówkę i gdzie ją przechowywał, bo często go odwiedzał i pracował u niego jako najemnik przy rąbaniu drzewa. W oskarżonym od dłuższego czasu nurtowała myśl ograbienia Kolany z pieniędzy. Postanowienie jednak uplanował Motyl 16 kwietnia 1924 r. w następujący sposób.

W dniu tym Kolano udał się na targ do Szczucina na kupno jałówki. Motyl udał się tam także. Niby przypadkowo spotkał się z Kolaną i odradził mu kupowania jałówki, jako że nie było pono od powiedniej, a zresztą może stanieją — Szło mu jednak głównie o to, by Kolano nie pozbył się w ten sposób gotówki i nie przeszkodził jego ohydnemu planowi.

W dwa dni później Motyl pracował u sąsiada jako najemnik przy rąbaniu drzewa. Wieczorem wszedł do izby, gdzie Kolano był zajęty pieczeniem chleba i tłuczkiem do tłuczenia ziemniaków uderzył tak silnie Kolanę w głowę, że ten nieżywy padł na ziemię. Motyl nie mając pewności śmierci swej ofiary, związał szyję Kolany postronkiem, a łańcuchem skrępował mu nogi, Następnie ze skrzynki ukradł 100 miljonów marek, 2 koszule, kalesony i opuścił dom zamknąwszy drzwi uprzednio. Zrabowane rzeczy zakopał w lesie. — Wreszcie 20 kwietnia 1924 oskarżony chcąc zatrzeć ślady zbrodni podpalił dom Kolany, który się spalił doszczętnie, tak że komisja znalazła tylko kupę gruzów a między niemi zwęglone zwłoki.

Pierwszy, który spostrzegł zbrodnię, był 17-letni syn Kolany, Ludwik, wyrobnik na folwarku Boguszów w Lubaczu, kiedy według zwyczaju przyszedł cztery dni po morderstwie po czystą bieliznę do domu. Zastawszy drzwi zamknięte wszedł dziurą w strzesze, a zobaczywszy ojca okrutnie zamordowanego, udał się ze skargą do proboszcza. W chwili kiedy czynił zeznania, morderca podpalił dom swej ofiary. Policja jednak wpadła na trop sprawcy i w krótkim czasie mordercę aresztowała. Oskarżony przyznał się wobec policji do czynu, wskazał miejsce przechowania skradzionych rzeczy, przyznał się również w sądzie dąbrowskim. Dopiero w Tarnowie począł zdradzać objawy choroby umysłowej. Znawcy prof. dr. Wachholz i dr. Jankowski z Krakowa orzekli, że Motyl w chwili spełnienia czynu był zdrów umysłowo, dopiero po zaaresztowaniu popadł w wczesne stępienie umysłu. Ponieważ powtórne badanie dało nieco inne wyniki, przeto doręczono mu akt oskarżenia.

Na rozprawie Motyl popadł znowu w stan obłąkania i na zadawane pytania nie dawał żadnych odpowiedzi, a raczej bezmyślnie powtarzał ostatnie słowa przewodniczącego, przeto Trybunał ze względu na doniosłość zbrodni postanowił rozprawę odroczyć, celem poddania stanu umysłowego Motyla ponownemu zbadaniu psychiatrów.

Pani Teresa Drapellowa ofiarowała 100 zł. z okazji imienin p. M. S. na cele ochronki św. Józefa, za co jej Zarząd Ochronki składa serdeczne „Bóg zapłać“.

KRONIKA.

Uzupełnienie tymczasowego Zarządu miejskiego. Jak wiadomo, z mianowanych przez Województwo przed dwoma laty członków Zarządu miasta, nie przyjęli tego mandatu pp.: Dr. Mütz, Szatko i Bialik. P. Mermel, który był zarazem asesorem wyjechał do Ameryki, zaś pp. Dr. Rymar i Dr. Kański również Tarnów opuścili. Uzupełniając tak zdekompletowany Zarząd, Województwo mianowało członka Zarządu p Stan. Smalca asesorem, zaś członkami Zarządu pp. Dra Edwarda Szalita, Jana Figla, naucz. szkół powsz, Jana Juszkiewicza, Dyr. „Płonu“ i inż. Augustyna Tarkowskiego. Życzymy tym Panom, by się im udało przyczynić jako do uzdrowienia gospodarki miejskiej.

Stypendja wydziału samorządowego na rok 1925/6. Tymczasowy wydział samorządowy nadał stypendjum z fundacyj własnego rozdawnictwa na rok 1925/6 następującym uczniom szkół średnich: Stanisław Kobosowicz (Dębica) 100 zł., Franciszek Burkot i Franciszek Święch (Gorlice) po 100 zł., Leon Cielenkiewicz (Mielec) 100 zł., Kazimierz Wróbel (Nowy Sącz) 100 zł, Ignacy Kijak (Tarnów) 100 zł.

Czas otwarcia sklepów od 1 kwietnia. Według ustawy z roku 1919, wchodzą w życie z dniem 1 kwietnia zmiany godzin otwarcia sklepów w porze letniej. W czasie od 1 kwietnia do 30 września mogą być otwarte: sklepy piekarniane od 5—15, sklepy rzeźnicze od 6—16, względnie 7—17 a w soboty od 8—21. Handle mleka i jarzyn od 7—17, sklepy spożywcze, kolonialne i masarnie od 8—19, kioski i budki, oraz drobne sklepiki z wodą sodową i słodyczami od 6—23, a mleczarnie i kwieciarnie tylko do godz. 10 rano. We wszystkich tych sklepach pracownicy najemni nie mogą być zajęci ponad 8, a w sobotę ponad 6 godzin na dobę.

Usiłowane samobójstwo. 30 b. m. usiłowała sobie odebrać życie szkłem szybowem przesiadująca w więzieniu tutejszem w celu odszupasowania jej do miejsca pochodzenia Gotfried Wiktorja, z powodów zdaje się zawiedzionej miłości.

Jeszcze jeden. W nocy z 25 na 26 marca b. r. aresztowano Mosesa Zuckera z Tarnowa, nalepiającego na pl. Siennym afisze komunistyczne.

Komuniści demonstrują. Przebywający we więzieniu śledczem pod zarzutem komunizmu żydkowie, nie mogąc przeboleć, iż święta muszą spędzić za kratami, urządzali dn. 30 i 31 bm. dzikie wrzaski, które zwabiły tłumy żydów. Pluton policji rozpędził ciekawych i współczujących.

Znowu włóczą się zwłaszcza wieczorami gromadnie dziewczęta lekkich obyczajów, mając swe stacje koło Kasy Oszczędności i koło kina Apollo. Władze powinny zwrócić na to uwagę i oczyścić miasto, odstawiając włóczącą się chorobę moralną i fizyczną do miejsc przynależności.

Zmarli w ostatnim tygodniu:

Ks. Dr. Stanisław Dutkiewicz, Prałat, Kanonik, Dziekan tuchowski i Radny m. Tuchowa zmarł w 63 r. życia 26 marca w Tuchowie. Pogrzeb odbył się w Tuchowie 29 marca rano.

Michał Guzik, abiturjent I gimn. w Tarnowie zmarł 21 r. życia w Dąbrowie dnia 28 bm. Pogrzeb odbył się 30 bm. o godz. 4 po południu w Dąbrowie

Anna *z Zająców* **Miterowa,** żona funkcjonarjusza miejskiego zmarła w 56 r. życia 28 bm. Pogrzeb odbył się 30 bm. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Szpitalnej 107.

Eleonora *z Wałaszków* I° **Sidorowiczowa** II° **Czerwińska,** zmarła w 86 r. życia 28 bm. Pogrzeb odbył się 30 bm. o godz. 8 rano po odprawieniu nabożeństwa, z kościoła Panny Marji na Burku.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.